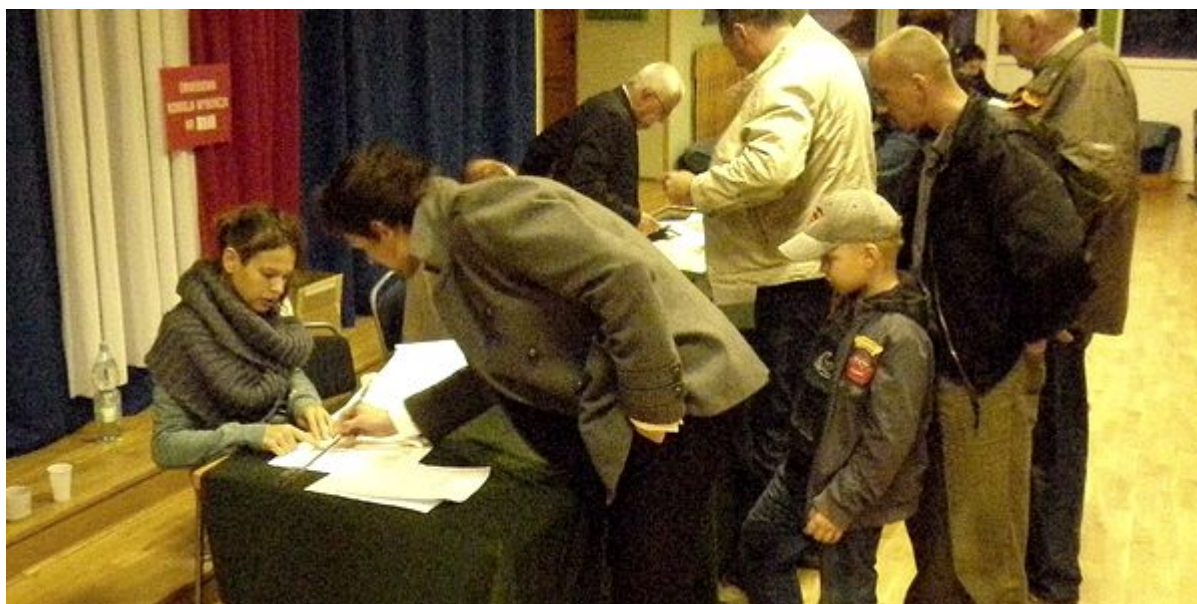


Po całości

4 października 2023

Te wszystkie starcia i kłótnie w studiach telewizyjnych i radiowych, te widowiska, jakimi stały się partyjne konwencje, na których liderzy partii biorących udział w wyścigu po władzę obiecują wszystkim wszystko, a nawet jeszcze więcej, ta mrówcza praca tysięcy kandydatów i aktywistów organizujących w całej Polsce, tysiące spotkań, festynów, pikników, jarmarków, ta cała kampania wyborcza pokazuje jedno – to jest teatr polityczny mający swoich reżyserów i aktorów.



Gorzej z widzami, tych jest mało, a nawet coraz mniej. Poziom zmęczenia osiąga punkt, w którym występuje uczucie znużenia, a znużenie to taki stan, w którym człowiek czuje zmęczenie nawet wtedy, gdy jeszcze nie wykonał żadnej pracy.

Zostały jeszcze kilkanaście dni i – jeżeli sztab partii rządzącej będzie przekonany, że wygra wybory – to 15 października pójdziemy do lokali wyborczych i oddamy swój głos, mając możliwość zignorowania zarządzanego w tym samym dniu pseudo referendum. Jeżeli z badań wyjdzie im, że wygrana jest niepewna, to wyborów nie będzie, pod byle jakim pretekstem. Na dziś wybory mają się odbyć w planowanym terminie.

Patrząc całościowo na to wszystko, co dzieje się na politycznej scenie, łatwo zauważyć, że PiS wykorzystuje każdą okazję do gry o wynik, nie cofa się przed niczym, nawet przed radykalnym zaostrzeniem stosunków z walczącą również w naszym imieniu Ukrainą, byle zwiększyć swoje szanse wyborcze poprzez odebranie głosów tradycyjnie antyukraińskiej Konfederacji. Granie na nutach antyukraińskich przynosi skutek, Konfederacja nie jest już na pudle, nie jest już trzecią, a nawet czwartą partią – PiS gra na wynik dający mu szanse na samodzielne rządzenie po „dokupieniu” kilku brakujących posłów. A doświadczenie uczy, że takich kilku „polityków” w 460-osobowym Sejmie zawsze się znajdzie, bo zawsze się znajdowało.

Dotychczasowy przebieg kampanii dowodzi jednego – nie ma takiej granicy, której Zjednoczona Prawica nie przekroczy. Nie ma takiej ceny, której prezes nie zapłaci za uzyskanie wyniku dającego możliwość kontynuacji swojego obłąkańczego dzieła = przekształcenie Polski w satrapię, z nim, jako satrapą i bratem, jako najlepszym i największym prezydentem w historii, twórcą i przywódcą Solidarności, świeckim świętym, którego marmurowe pomniki będą w każdym mieście, a tablice upamiętniające jego wielkość w każdej polskiej wsi. Polska, jako satrapia nie może też być członkiem tej lewackiej Europy, która odchodzi od boga i rodziny, Polska będzie tym, czym była – przedmurzem chrześcijaństwa.

W kampanii wyborczej Jarosław Kaczyński stosuje taktykę odwracania znaków. Każda nowa afera obciąża nie jego a Donalda Tuska, Tuska, który jest przecież człowiekiem przysłanym z Niemiec realizującym zadania wynikające z interesu tego państwa tradycyjnie nam wrogiego, państwa, które nie wypłaciło należnych nam pieniędzy za zniszczenia i zbrodnie wojenne z lat 1940.

Wszystkie pomysły sztabu pracującego na rzecz PiS oparte są na prostej regule – nie mówimy do myślącej części polskiego społeczeństwa, mówimy do „ciemnego ludu”, tak jak określił to w swoim czasie Jacek Kurski, twórca „kurwizji”, obecnie na

luksusowych wakacjach w Banku Światowym, na które wysłał go prezes NBP Adam Glapiński. Tylko tak można zrozumieć taktykę realizowaną przez podległe PiS-owi media, TVP, Polskie Radio, lokalne czasopisma i gazety wykupione przez posłusznego prezesowi wszystkich prezesów Daniela Obajtka i jego paliwowy koncern. W tej taktyce nie ma miejsca na żadne subtelności takie, jakie występują przy ocenie filmu wybitnej reżyserki, jaką jest Agnieszka Holland. To, co mówią funkcjonariusze pisowscy: premier, prezydent, ministrowie – w tym ten od kultury – o filmie „Zielona granica”, filmie, którego nie oglądali i nie chcą obejrzeć, pokazuje, gdzie już jesteśmy, jako państwo i gdzie możemy się znaleźć po ich trzeciej kadencji.

Ale to są subtelności i aby się tym przejmować, trzeba myśleć, mieć wrażliwość. A to są takie same problemy jak praworządność, rządy prawa, trójpodział władzy. Fundamentalne sprawy dla państwa, jako systemu, państwa, jako wspólnoty. I choć fundamentalne to za ważne uważa je ledwie kilkanaście procent Polaków. Cała reszta żyje dniem dzisiejszym. Ich problemy to konkretne sprawy związane z codziennym życiem, dziećmi, brakiem mieszkania, własnym zdrowiem. Czas wyborów zmusza ich do samookreślenia się. To trudne, a nawet bardzo trudne. Przyjęcie do wiadomości tych wszystkich złożonych spraw i problemów burzy spokój i wprowadza stan znany, jako zjawisko dysonansu poznawczego, stan, który pojawia się wtedy, gdy pod wpływem nowych informacji musimy zmienić swoje widzenie i rozumienie świata. To nie tylko trudne, bo czasem nawet bolesne.

Dlatego też niech zostanie, tak jak jest, może to nie najlepszy świat, ale taki, który znamy i wiemy, jak w nim się znaleźć, jak go rozumieć.

To dla takich ludzi, a jest ich wielu, PiS kreuje się w roli gwaranta bezpieczeństwa. To dla takich ludzi budowane są przekazy zagrożeń, jakie niesie świat, to dla nich pokazywano wielokrotnie sceny z włoskiej Lampeduzy mówiące, że za chwilę,

gdy tylko Tusk będzie znowu rządził, tak będzie też w Polsce. To dla takich ludzi kierowany jest przekaz płynący nieustannie omawiania filmu „Zielona granica”, jako perfidnego ataku na polskich żołnierzy i pograniczników broniących naszego bezpieczeństwa.

Zostało jeszcze dwadzieścia dni tej kampanii. Jeszcze nie wszystko zostało powiedziane, jeszcze nie wszystkie środki, jakie ma władza zostały użyte...

Autorstwo: Zbigniew Szczypiński

Zdjęcie: [Lukasz2](#) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: StudioOpinii.pl